Nr 14. 2 kwietnia 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI: co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia. Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów

Kilka studyów i szkiców z praktycznéj medycyny

skreślił
Dr. Władysław Rudnicki
Członek cz. i korespondent kilku Towarzystw lekarskich.

II.

Zapalenie oskrzeli ostre i przewłoczne

(*Bronchitis.*)

Z tablicą litograficzną.

(Ciąg dalszy.)

Zapalenie, czy też nieżyt błony śluzowéj narządu oddechowego, jako niemoc — rzec można — tak niedawno jeszcze zarówno od chorych, jak lekarzy lekceważona, zwróciła na siebie znowu pilną uwagę tych ostatnich przynajmniéj, od czasu, jak Niemeyer wymownie wykazał jéj stosunek do gruźlicy, czyli, trzymając się dzisiejszego jéj znaczenia, do suchot płucnych. Przedmiot to nadto ważny, aby pobieżnie o nim mówić się godziło. Gdy atoli dla niezależnych odemnie okoliczności szczegółowe nad nim prace na czas nieograniczony odłożyć muszę, przeto pozwalam sobie nadmienić tu w krótkości o niektórych zmianach dostrzeganych w ciągu niniejszych moich badań błony śluzowéj w oskrzelach, które, o ile mi się zdaje, nabywają niejakiego prawa do zajęcia miejsca w rodowodzie gruźlicy.

Zboczenia w odżywianiu, oraz inne zmiany napotykane w obec gruźlicy w błonach śluzowych tchawicy i oskrzeli, biorąc rzecz ogólnie, tak mało różnią się od zboczeń i zmian dostrzeganych w zapaleniach nic spólnego z gruźlicą nie mających, że oddawna uznano potrzebę odróżnienia właściwéj gruźlicy w rzeczonych błonach od zapalnego ich stanu towarzyszącego gruźlicy. Ale nie tylko zapalenie w ogóle, lecz nawet owrzodzenia błony śluzowéj, zdarzające się w gruźlicy, tak dalece nie mają żadnéj właściwéj, że tak powiem gruźliczéj cechy, że, ośmielamy się to powiedzieć, naciągane nieco tłomaczenie Virchowa, składające brak cech tych właściwych na wątłą naturę gruzełków w błonie śluzowéj usadowionych, przez najpoważniejszych badaczy odrzuconém zostało. Rindfleisch, opierając się na własnych pod tym względem badaniach, szczególny nacisk kładzie na stan gruczołów śluzowych, w których napotykane zmiany żadną miarą nie dają się odnieść na karb gruźlicy. Zbrzęknienie błony śluzowéj w zwykłym nawet przewłocznym nieżycie staje

się, jak rzekliśmy wyżéj, powodem ucisku na przewody gruczołów, który znowu pociąga za sobą zatrzymanie się śluzu, następnie zaś rozstrzeń *(ectasis)* tych narządów. Dłuższe trwanie sprawy zapalnéj wywołuje najpierw obfitsze nagromadzenie ropy w około gruczołów. Rozszerzone kaletki zrazików wywierają wzajemny ucisk na swe ścianki, skutkiem czego następuje zanik tkanki łącznéj i zlanie się kilku, niekiedy wszystkich do jednego gruczołu należących zrazików w jednę wielką jamę torbielową. Następnie ropa dostaje się do samych przewodów gruczołowych, według Rindfleischa jako utwór tkanki łącznéj w skład ścianek gruczołów wchodzącéj, i ostatecznie występuje na powierzchni błony wrzód, który nie jest niczém inném, jak tylko gruczołem zmienionym w sposób dopiero opisany, ze zropieniem otaczającéj go tkanki łącznéj, która ostatecznie rozpływa się i niszczeje, tworząc owe nierówne brzegi, jakiemi odznaczają się zwykle owrzodzenia zapalne. Zlanie się kilku takich wrzodów w jeden nadaje mu jeszcze bardziéj uderzające cechy, mianowicie owo gronkowate wejrzenie, które uważano za właściwą, a niewątpliwą oznakę gruźliczéj natury wrzodu.

Nie potrzebuję powtarzać, że i tu źródła ropienia szukać musimy nie w tkance łącznéj, ale — jako w przewlocznėm zapaleniu — przeważnie w naczyniach. Zresztą cały powyższy opis udziału gruczołów w owém przewlocznėm zapaleniu błony śluzowéj zasługuje na najzupełniejszą wiarę. W moich badaniach atoli niepodobna mi było niezwrócić szczególnéj uwagi na rozmnażanie się przybłonka śródgruczołowego, towarzyszące prawie zawsze temu udziałowi. Rozmnażanie to zachowuje się w prostym stosunku do rozszerzania się gruczołu, przyczém jednakże uderza zachowanie pewnego porządku w układzie rozmnożonych komórek, które nie tworzą bynajmniéj gromady ciałek odpadłych i stósownie do miejsca, w którém się to lub owo ciałko przypadkowo znajduje, w tę lub owę stronę zwróconych, ale przeciwnie: rodzaj porządnie ułożonéj mozajki, trzymając się w ułożeniu swém pewnego, jakby z góry określonego kierunku (fig. V). Wnosząc z wielkości ciałek, możnaby w niektórych przypadkach przypuścić, że rozmnażanie to na obie strony warstwy istniejącéj prawidłowo się rozszerza; w środku bowiem całéj gromady komórki częstokroć bywają znacznie większe od tych, które się znajdują przy brzegach; liczba atoli niezaprzeczenie młodych komórek największą bywa we wnętrzu gruczołu. Co do ciałek ropnych, te częstokroć — nie zawsze jednak — dają się dostrzegać w gruczole. Najczęściéj brzegi gromady komórkowéj stykają się z masą ziarnistą, rozpadową, śród któréj niekiedy niewyraźne ziarniste obrysy pozwalają rozpoznać dawne ciałko rozpadającéj się komórki, z któregoto obrysu atoli trudno jest wnosić, czy oznacza on zwłoki komórki niegdyś przybłonkowéj, czy téż właściwie ropnego ciałka, dostającego się z zewnątrz do wnętrza gruczołu. Nie podpada jednakże wątpliwości, że, jakkolwiek w nieznacznéj stosunkowo liczbie, ciałka ropne mogą przenikać z błony śluzowéj do gruczołów; niekiedy bowiem, mianowicie w stanie mniejszego właśnie rozrostu komórek przybłonka, znajdujemy je pomiędzy niemi. Lecz z drugiéj strony również pewną zdaje się być rzeczą, że i odwrotnie komórki walcowate oderwane od gromady swéj mogą przenikać w głąb błony śluzowéj; nie tylko bowiem zawsze prawie zdarza się je napotkać w tkance łącznéj międzyzrazikowéj (fig. III), ale pośród ciałek ropnych śród błony śluzowéj, w miejscach znacznie oddalonych od przewodów gruczołowych. Przy ujściu tych przewodów zachodzą one zawsze prawie w głąb błony śluzowéj (fig. V), przybierając pozór, który uzbrojoném okiem jako gruczołek rozpoznanym być może [9]). Po bokach, przeważnie zaś w około dna gruczołów, olbrzymio niekiedy rozszerzonych, jako objaw daleko posuniętéj i długotrwałéj sprawy zapalnéj, dostrzegamy znaczną ilość bądź świeżéj, bądź rozpadającéj się ropy (fig. V), która w takim razie nietylko tkankę podśluzową zapełnia, ale rozszerza się śród tkanki koło-oskrzelowéj i daléj.

Zmiany podobne rzeczywiście najczęściéj dają się spotkać w oskrzelach i tchawicy osób niewątpliwą gruźlicą dotkniętych; w mniejszym atoli nieco stopniu, z zachowaniem jednak wszystkich objawów zarówno rozszerzania się gruczołów i zle-

---

[9]) Fig. V. przedstawia właśnie jeden z takich nacieków (infiltratio) komórek przybłonka, które nietylko ja i jeden ze znanych histologów, ale Prof. Rokitanski za gruzełki uważał, dopóki drobnowid rzeczy nie wyjaśnił.

wania się ich w jednę jamę, oraz opisanego dopiero rozmnażania się przybłonka walcowatego, napotykamy je w przewłocznych zapaleniach błony śluzowéj narządu oddechowego, w którym powierzchowne badanie nie wykazuje nawet śladu gruźlicy, prócz białawych perełek, które jako śluz zgęszczony w drobnych gałązkach oskrzelowych dają się łatwo rozpoznać i za pomocą pilniejszego przemymania wodą z powierzchni rozkroju usunąć.

Badając ściśle płuca niewątpliwą gruźlicą dotknięte, nie tylko w miąższu ich bardziéj ku opłucnéj zbliżonym, ale częstokroć w około grubszych rozgałęzień oskrzeli, zwłaszcza w około tych, które jeszcze zawierają w sobie chrząstki obrączkowate, znajdujemy gruzełki, których skład i budowa histologiczna, niemniéj téż barwa komórek najbardziéj zbliżonych ku środkowi, oraz kształt ich i wielkość dziwnie przypomina obraz poprzecznego przekroju przewodów gruczołowych, w stanie dopiero opisanych zmian zapalnych (fig. VI). Obraz ten niewiele wprawdzie się różni od obrazu gruzełków, które oddawna opisywano, jednakże zwraca w nim na siebie uwagę ta właściwość, że, gdy okrągłe drobnoziarniste, w dalszym promieniu leżące ciałka zgoła do ciałek ropnych są podobne, wszystkie prawie komórki podłużne, znacznie grubszemi oznaczone obrysami, różnią się od tamtych brunatno-żółtawą barwą, taką właśnie, jaką posiadają komórki walcowate przybłonka gruczołowego. Nadto nie bywają one wcale ułożone w około rozmiękczonego środka w tak geometrycznie prawie prawidłowym kręgu, jaki się daje widzieć na przekroju przewodu gruczołowego (fig. VI), ale krąg ten bywa daleko mniéj kształtnym: niekiedy kilka obok siebie leżących komórek podłużnych w kształcie półkręgu się układają, niekiedy zaś przedstawiają rodzaj gwiazdy, pomiędzy promieniami któréj leżą mniejsze, drobnoziarniste ciałka ropne. Zdarza się téż napotykać nierozmiękczone jeszcze gruzełki, zawierające w środku jednę, dwie, lub trzy komórki znacznie większe od rozpęczniałych nawet komórek przybłonka, od których gwiazdkowato rozchodzą się inne mniejsze, równie jak tamte podłużnie wyciągnięte, wreście cały ten środek otaczają jeszcze mniejsze bądź podłużne, bądź téż okrągłe ciałka ropne. Wreście napotykamy i takie, w których środek stanowią małe drobnoziarniste komórki. Za niemi ku obwodowi leżą coraz większe, daléj w pewném od środka oddaleniu ogromne, rzec można, zawsze mniéj więcéj podłużne komórki, za któremi tak samo, jak ku środkowi, znowu coraz mniejsze i mniejsze ciałka rozszerzają się w około.

(Dok. n.)

Bezskuteczne użycie wodanu chloralu w obłędzie opilczym *(Delirium tremens)*.

Spostrzeżenie kliniczne

podał **Antoni Jurasz**, kand. med. w Gryfii.

Wodan chloralu, znany już od roku 1832, dopiero w ostatnich czasach zwrócił na się uwagę wszystkich lekarzy, gdy Dr. Liebreich odkrył wpływ jego na organizm i wykazał jego władzę usypiania i znieczulania. Doświadczenia, które Liebreich robił na żabach, na królikach, a potém w klinikach berlińskich, świadczyły za jego skutecznością, albowiem w żadnym przypadku chloral nie zawiódł; mianowicie w obłędzie opilczym zupełnie zastępował morfinę.

W klinice tutejszéj Prof. Moslera w kilku przypadkach używano tego nowego środka. Przecież nie można powiedzieć, aby tenże w każdym razie pomyślnie działał na chorego. Co więcéj, — podczas gdy w przypadkach Liebreicha u żadnego chorego nie dawały się spostrzedz nawet słabsze objawy podrażnienia, — tu zadrażnienie właśnie tylko wodanowi chloralu przypisać było można. Przypadek, który poniżéj opisuję, był tego rodzaju, iż chloral nie sprawił pożądanego skutku; a nawet trzeba było zaniechać dalszego używania jego.

Historya choroby, któréj mi kolega Ptaszyński udzielić raczył, wykaże najlepiéj działanie w tym przypadku tego nowego leku.

Fryderyk H., ślósarz, 53 lat liczący, twierdzi, iż jako uczeń raz tylko chorował na silny i uporczywy kaszel. Przed 15 laty miał zapalenie płuc, a przed trzema nabrzmiały mu nogi tak, iż przez dłuższy czas nie opuszczał łoża. Już oddawna nadużywał on gorzałki i cztery razy leczył się na

drgawkę opilczą w klinice gryfijskiéj. Od ostatniego wyleczenia się uczuł boleści w okolicy nadpępkowéj, które go już nie opuściły i zmusiły do szukania pomocy. W skutek tego, jak i w skutek piątego powrotu obłędu opilczego, przyjęto go tu dnia 1go grudnia przeszłego roku, przyczém znaleziono chorego w następującym stanie:

Pacyent wzrostu średniego, mięśnie jego nie osobliwie rozwinięte, twarz blada, szczupła, wzrok obłędny, oczy mają połysk szklisty. Uskarża on się na dolegliwości we wszystkich częściach ciała; osobliwie w okolicy potylicy i nad pępkiem. Członki jego drżą nieustannie. Auskultacya i perkusya nie wykazuje nic nieprawidłowego. Łaknienie dość znaczne, odbyty regularne, pragnienie wielkie, mocz zawiera w sobie wiele soli. Chory uskarża się na bezsenność. W dzień bywa dość spokojny, lecz w nocy trapią go jakieś straszydła. Więc je goni; potém dowodzi wojskiem, chwyta złodziei i t. p. W nocy z 5 na 6 grudnia skrępowano go w łożu.

Rozpoznanie: Alcoholismus chronicus z obłędem opilczym. Co do terapii, przepisano mu makowiec w sporych zadawkach, które dochodziły aż do 0,42 grm. na dzień, a mimo to żadnego nie sprawiły skutku.

6go grudnia o godz. 11 rano zaczęto go leczyć wodanem chloralu. Chory dostał 4,0 grm. chloralu w rozczynie. Po 10 minutach zrobiło mu się gorąco; szczególniéj w nogach, przedtém zimnych. Po 20 min. nastąpiły nudności i sen, który jednak przerywa każde poruszenie chorego. Podczas tego marzył i bredził, wreszcie usnął. Obudzony oczy zaraz zamyka. Źrenica mała, — odruchy *(Reflexthätigkeit)* prawidłowe.

O godz. 12 budzi się, lecz po 10 min. znów zasypia wśród obfitych potów na całém ciele.

O $12^1/_2$ godz. znów się budzi, potém zasypia, albo raczéj drzémie.

O godz. $1^1/_2$ budzi się, czuje łaknienie, zjada cokolwiek chleba i znów zasypia, — potów nie ma.

O godz. $2^1/_4$ budzi się, nie czując żadnego znużenia, — źrenica prawidłowa.

Około godziny 6téj chory zasypia na godzinę. W nocy z 6go na 7my spał dobrze. Pomimo to nie można snu tego przypisywać chloralowi, bo całą noc poprzednią przed zażyciem chloralu również przespał.

7go grudnia w południe zadano znów choremu 4,0 grm. chloral w rozczynie. Po 20 min. zaczyna śpiewać, potém płakać i wyrzekać. — W ogóle objawia chory wielkie rozdrażnienie umysłu.

O godz. 4téj jeszcze nie zasnął. Po chwili zasypia, lecz za wołaniem budzi się.

O godz. $4^1/_2$ śpi, lecz budzi się za najmniejszém dotknięciem jego ciała. Źrenica tak mała, jak główka szpilki, — powierzchnia ciała wilgotna.

O godz. $5^1/_2$ chory budzi się sam; twierdzi, iż mu się spać nie chce i żadnych nie czuje skutków lekarstwa. Źrenica znów prawidłowa. Już nie zasypia. W nocy wprawdzie nie majaczy, lecz nie śpi, — zresztą dość spokojny.

8go grudnia o godz. 3ciéj po południu źrenica prawidłowa, powierzchnia ciała sucha, chory spokojny i przy zmysłach. Dostaje znów 4,0 grm. chloralu w rozczynie.

Godz. $3^1/_2$. Źrenica prawidłowa; chory czuje boleści w żołądku, — umysłowo więcéj rozdrażniony, niż rozespany.

Godz. 4. Chory dość spokojny, lecz nie śpi.

Godz. $4^1/_2$. Ponieważ dotychczas żadnych nie widać skutków chloralu, przeto wstrzykują choremu podskórnie 2,0 grm. tegoż samego leku.

Godz. 5. Powierzchnia ciała gorąca, sucha; źrenica mała jak groszek; chory nie śpi, lecz czuje się znużonym.

Godz. $5^1/_2$. Jeszcze nie śpi, dostaje więc jeszcze 3,5 grm. chloralu podskórnie.

Godz. 6. Jeszcze nie śpi.

Godz. $6^1/_4$. Czuje łaknienie, jé.

Godz. 7ma. Nie śpi, lecz znać po nim ospałość.

Godz. $7^1/_2$. Śpi, lecz bardzo lekko.

Godz. $7^3/_4$. Potów nie ma, źrenica znów większa; chory śpi twardo o tyle, iż na wołanie nie budzi się.

Godz. 8. Chory w potach; budzi się i zdaje się być bardzo pod wpływem lekarstwa (?R.), mimo to nie zasypia. W nocy nie śpi wcale, bredzi, łaje i wymyśla szczególniéj na wszystkich lekarzy.

Więcéj chloralu choremu temu zadawać już się nie odważono, bo już i tak w trzech dniach dostał 12,0 grm. chloralu wewnętrznie i 5,0 grm. podskórnie — razem 17,0 grm.

Temperatury, tętna i oddechu chloral prawie nie zmienił. Można je było nazwać prawidłowemi: ciepło zwykle mniéj więcéj 37,0°, tętno 76, oddechów 20 w minucie.

Co do chloralu samego, nie podobna przypuścić, aby był złym, bo go sprowadzono z berlińskiéj fabryki pod firmą Lampe, Kaufmann et Comp., gdzie go pod dozorem i okiem wynalazcy wyrabiają.

Ze względu na wielkie zadawki chloralu, używane w przypadku powyższym, muszę tu przytoczyć rozprawę Dra Jastrowitza *(Berl. klin. Wochenschr.* Nr. 30 i 40: *Über die therapeut. Wirkung d. Chloralhydrates. Aus der Klinik d. H. Prof. Westphal)*, który w berlińskiéj klinice obłąkanych Prof. Westphala w przypadkach silnéj drgawki opilczéj przepisywał wodan chloralu w ilości bardzo wielkiéj. Przy drgawce powrotnéj dawał on aż do 12,0 grm. w 6 godzinach, poczém bardzo pomyślne otrzymywał skutki. Ra-

dzi jednak w takich razach rozpocząć zadawki od 6,0 grm. na raz.

Oprócz wyżéj przytoczonego przypadku doświadczano w Gryfijskiéj klinice wodanu chloralu w podskórném wstrzykiwaniu, którego użyto u chorego, który po raz 3ci dostał drgawkę opilczą. Choremu temu poprzednio wstrzyknięto 0,03 grm. morfiny, która uspokoiła go cokolwiek. Lecz gdy bezsenność uporczywie trwała, wstrzykiwano chloral w ilości 2,0 grm. — bezskutecznie. (Ile razy? — R.)

W klinice tutejszéj przekonano się, że chloralu nie będzie można wstrzykiwać pod skórę; częścią dla tego że chorym sprawia wielki ból, a częścią dla skutku niedostatecznego. Kilka razy sam byłem świadkiem, jak chory podczas wstrzykiwania chloralu i po wstrzyknięciu jego cierpiał ból nadzwyczajny i usilnie błagał, aby go w ten sposób leczyć zaprzestano.

Nakoniec wypada mi tu wspomnieć jeszcze, iż z dobrym skutkiem używano chloralu w dychawicy *(asthma bronchiale)*, w zapaleniu oskrzelo-płucowém i w kilku innych chorobach, które szczegółowo opisuje E. Bengelsdorff w swéj rozprawie wydanéj tu przed niedawnym czasem *(Einige Versuche über die Wirkung des Chloralhydrates-Inaugural-Diss. (Greifswald)*.

Wyciągi z pism lekarskich.

Golizinsky: Rozpoznanie wieku płodów 7 — i 8 — miesięcznych.

Z pomiędzy 27 płodów niedonoszonych zmarło sześć 7mio miesięcznych w pierwszych 2 lub 3 dniach, 21 ośmiomiesięcznych w przecięciu w 10tym dniu po urodzeniu.

Płody 7-mies. ważyły po 3 — 3½ funtów wagi lek., miały 14½ — 15″ ang. długości. Obwód główki wynosił 10 — 10½″, skóra była ciemnoczerwona, brudna, pomarszczona, członki nie zaokrąglone, ciało jakby nalane i przeźroczyste. Cała powierzchnia ciała była pokryta meszkiem *(Wollhaar)*, którego najdłuższe włoski (do 2½‴) były na czole, powiekach, brwiach i naokoło ust; brak ich było jeszcze na nosie, brodzie, łuku jarzmowym i uszach. Na głowie były już włoski takie, jak późniéj. Tułów tych płodów a mianowicie szyja, piersi i ramiona były gęsto pokryte włoskami meszkowemi i należącemi do nich gruczołkami łojowemi; jednakże włoski meszkowe *(lanugo)* były tu krótsze, niż na wspomnionych miejscach twarzy, a były tém krótsze i rzadsze, im bliżéj końca kończyn ich szukano, tak, że na goleni i stopie, przedramieniu i dłoni nie było ich wcale. Ponieważ cebulki włosowe ułożone są w skórze poprzecznie i prawie poziomo, tak, że wierzchołek jednéj przykrywa podstawę drugiéj nakształt dachówki, przeto skóra płodu 7-mies. przedstawia widok całkiem właściwy: Włoski meszkowe na tułowiu i białe smugi cebulek wł. na kończynach układają się w pewnych kierunkach, tworząc w oznaczonych miejscach smugi, krzyże i różne figury łukowate. Na brodzie, nosie, policzkach i uszach płodu 7-mies. włoski meszku jeszcze nie wydostały się na zewnątrz; tutaj zarodki włosowe *(Haarkeime)* wraz z gruczołkami łojowemi mocno rozwiniętemi nie leżą poprzecznie, jak na tułowiu, lecz prostopadle i bardzo gęsto obok siebie; z tego powodu twarz płodu w tych miejscach wygląda, jakby posiana drobnemi kropkami nakształt perełek. Na przecięciach poprzecznych skóry widać przy słabém powiększeniu liczne zarodki włosowe, w których znać już brodawki włosowe *(Papillae pilorum)*; jednakże pochewka zewnętrzna i wewnętrzna jeszcze się nie wyróżniła od właściwéj tkaniny włosów, a cały stożek odznacza się tylko większą przeźroczystością od otaczającéj tkanki skóry.

A zatém włoski meszkowe nie wydobywają się równocześnie na całéj powierzchni ciała, lecz w pewnéj kolei, najprzód na częściach ośrodkowych, późniéj na obwodowych; ta sama kolej widoczną jest i przy wypadaniu tychże. Ztąd się tłomaczy, dla czego w smołce *(meconium)* płodów 7-miesięcznych nie ma nigdy włosków meszkowych, które pojawiają się w niéj dopiero z 8mym i 9tym miesiącem, gdy te włoski opadły do wody opłodowéj *(Amnionflüssigkeit)*. Od późniejszych włosów odróżnia się włosek meszkowy cienkością, brakiem barwnika, zarodka włosowego *(pulpa)* i kanału, przez co włosek ma postać jednolitego stożka lub walca z pojedynczemi obrysami.

U płodów 8-miesięcznych ciężar średnio wynosił 5½ funt., obwód główki 12 — 12½″; błony soczewkowéj *(membr. capsullaris)* brak było u wszystkich (u płodów zaś 7-miesięcznych znajdowała się 4 razy na 6 przypadków); jądra u ⅔ chłopców znajdowały się w mosznach. lub w blizkości obrączki pachwinowéj; powrózek pępkowy wychodził z punktu położonego o ½ — 1″ poniżéj środka linii łączącéj koniec wyrostka mieczykowego ze spojeniem łonowém. Włoski meszkowe pokrywały całą powierzchnię ciała (nie wyjmując goleni i przedramienia), ale najmniéj ich było na czole i policzkach; charakterystycznych białych punkcików nie było już na brodzie, a mała ich

ilość znajdowała się na policzkach i nosie, gdzie włoski już powypadały, a gruczołki poczęły zanikać. Skóra była czerwona, pokład tkanki tłuszczowéj obfitszy, smołka zawierała zawsze włoski. Kostnienie w przyrostku dolnym kości udowéj poczyna się według p. Gol. (u szczepu wielko-rossyjskiego) w końcu 8 miesiąca życia płodowego. Jeżeli przeto według Caspra jądro kostne mające ½‴ w średnicy świadczy o 37. lub 38. tygodniu życia płodowego, to takież jądro w Moskwie odpowiada jeno 33. — 34. tygodniowi.

(*Petersb. med. Ztschr.* V. 6. pg. 372. — Schm. Jahrb. 122, 208.) *St. J.*

Nagel: O wodach ocznych chininowych.

Na zjeździe okulistów w Heidelberdze we wrześniu 1869 r. uczynił Prof. Nagel z Tybingi krótką tymczasową wzmiankę o doświadczeniach, które przedsiębrał z wodami ocznemi z wodochloranu chininowego w różnych chorobach spojówki i rogówki. N. widział w niektórych przypadkach skutki, które zdają się przemawiać za pierwszeństwem tego leku przed innemi znanemi środkami miejscowemi, mianowicie w nieżytach bardzo zadawnionych, w pewnych przypadkach zapalenia pryszczykowego i krostkowego, wreszcie w zapaleniach ropnych rogówki. Zadziwiający przedewszystkiém był skutek u 69letniego otyłego mężczyzny, u którego wystąpił w drugim i trzecim dniu po zupełnie prawidłowém wydobyciu zaćmy rozlany naciek ropny rogówki, tak, iż oko zdawało się już straconém. W dniu trzecim po operacyi kąpał N. formalnie w rozczynie chininowém oko wydzielające obficie ropę. Wlewał on po pół łyżeczki od kawy tego rozczynu do worka spojówki i pozostawiał go jak można najdłużéj w zetknięciu ze spojówką i rogówką, co nie sprawiało znaczniejszego bolu. Skutek był niezaprzeczony. Już po kilku godzinach zmniejszył się wyraźnie naciek, a ustąpił zupełnie po kilku dniach. Opuszczając zakład, czytał operowany drobny druk. N. sądzi, że skutek leczniczy przypisać należy bezpośredniemu działaniu chininu na bezbarwne ciałka krwi, które wystąpiły z naczyń, i zaleca dalsze doświadczanie tego leku osobliwie w owych przypadkach rozlanego ropienia rogówki, które, lubo rzadko, wydarzają się przecież nawet po najpomyślniéj wykonanéj operacyi pod wpływem złego ciałotworu.

(Sprawozdanie ze zjazdu okulistów. *Klin. Monatsbl. Novemb. u. Dec.* 1869). *R.*

G. Dieulafoy: O śmierci nagłéj w gorączce durzycowéj.

Aut. podzielił swą pracę na dwie części: w pierwszéj opisuje 16 przypadków śmierci nagłéj w ciągu gorączki durzycowéj; w drugiéj zastanawia się nad przyczynami śmierci w takich razach.

I. We wszystkich niemal przypadkach śmierć następuje w okresie powrotu do zdrowia; chorzy znajdują się w stanie tak zadawalającym, że można sądzić, iż gorączka durzycowa już się ukończyła. U większéj części chorych spostrzegać się daje ten sam przypad, t. j. drgawka, która poprzedza śmierć, lub jéj towarzyszy: chorzy umierają po większéj części szybko, nagle, bez bolu, bez konania, w przeciągu kilku minut, albo nawet kilku sekund. Otwarcie zwłok, wykonane 12 razy, dało zawsze wynik ujemny; oprócz zwykłych zmian, właściwych gorączce durzycowéj w okresie wyzdrawiania, nie znaleziono ani w ośrodkach nerwowych, ani w naczyniach płucnych, ani w trzewach brzusznych nic takiego, coby mogło wytłomaczyć śmierć nagłą.

II. Aut. przyznaje, że w niektórych przypadkach, np. w tych, które opisał Griesinger, śmierć nagła jest skutkiem zatoru *(embolia)*, ale w większéj części przypadków, zdaniem D., jestto śmierć wskutek działania zwrotnego *(action reflexe)* z błon śluzowych przewodu trawienia, które w skutek choroby są nieprawidłowo pobudliwemi. Aut. sądzi, że pobudzenie to, przeprowadzone nerwami trzewowemi *(nn. splanchnici)* do rdzenia kręgowego, zwraca się z tegoż do nn. błędnych, przez co wstrzymuje się nagle czynność serca.

(*Dieulafoy: De la mort subite dans la fièvre typhoïde.* Paris 1869. — *Cbl. f. d. m. Wiss.* 4, 1870.) *St. J.*

Sprawozdania z posiedzeń
towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie 3cie, 5 marca 1870.

Obecnych 21, przewodniczący kol. Berthleff.

1. Po odczytaniu protokółu z zeszłego posiedzenia, załatwieniu czynności administracyjnych i odpowiedzi na interpelacye, przystąpiono do wyboru komisyi mającéj się porozumieć z Towarzystwem techniczném wcelu zawiązania Towarzystwa antropologicznego na wniosek kol. Jasińskiego.

2. Następnie na wniosek kol. Widmana wybrano komisyę złożoną z koll. Berthleffa, Molendzińskiego i Widmana, któréj celem jest rozpatrzenie budowania szpitali sposobem szałasowym ze stanowiska lekarskiego i w razie pomyślnym przed-

łożenia Wydziałowi krajowemu memoryału, aby przy głównym szpitalu we Lwowie wystawiono szałas zamiast mieścić chorych po domach prywatnych.

3. Kol. Berthleff odczytuje sprawozdanie z ruchu chorych w szpitalu głównym we Lwowie w r. 1869 leczonych.

W rozprawie zabierają głos koll. Chądzyński i Widman.

4. Kol. Jasiński, biorąc pochop z ogłoszonych prac: Leberta „o mleku“ i „Fizyologii pokarmów“ Pettenkofera i Voigta, oświadcza się za stósownością używania żętycy w wielu chorobach, mianowicie w gruźlicy.

W rozprawie zabierają głos koll. Gembarzewski, Chądzyński i Widman.

Dr. Molendziński.

Listy o szkole lekarskiéj wiédeńskiéj.

(Ciąg dalszy — ob. Nr. 6.)

IV.

Nie potrzeba, zdaje mi się, dowodzić, że wobec ciągłego rozwoju nauki lekarskiéj, wobec olbrzymiejących rozmiarów, jakie ona co dnia niemal przybiera, niepodobna inaczéj dążyć za jéj postępem, jak tylko za pomocą dokładnego oznajamiania się z tém piśmiennictwem peryodyczném, które również rok rocznie wzrasta olbrzymio. Podręczniki, w których na pozór same niewątpliwe prawdy zawarto, nietylko nie wystarczają, ale przeciciwnie, na wzór pism peryodycznych, co parę lat niemal przezierane i poprawiane być winny, i dlatego smutném zaiste jest i być musi położenie takich lekarzy, co z Niemeyerem, Lebertem, Hartmannem, Leubuscherem i t. p. pod pachą sądzą, że całą drogę swego zawodu bezpiecznie przebyć mogą. Jak wykłady kliniczne zastąpić nie mogą wykładów specyalnych anatomii, chemii, fizyologii i t. d. — tak téż i dzieła, noszące tytuł patologii i terapii, dzieł pomocniczych specyalnych zastąpić nie zdołają. Sztuka nasza jest ustawiczną szkołą, ustawicznéj téż pracy, ustawicznego uczenia się wymaga. I jeżeli przywykliśmy już do jednéj z największych może niesprawiedliwości, patrząc na to, jak się nagradza praktyka lekarska, a jakie ciernie otaczają częstokroć każdą pracownię, z któréj właśnie podstawy do onéj praktyki i przewodnie światło wychodzą: to sumienie przynajmniéj, jeśli nie rozum i samo uszanowanie należne nauce, pod sztandarem któréj tyle niezasłużonych częstokroć odnosimy korzyści, powinnoby nas zniewolić do czerpania przynajmniéj z tych źródeł, do odkrycia których—na rozległych jeszcze pustyniach naszego zawodu — własnéj nie przykładamy ręki. Nie przypuszczam, ażeby istniał współczesny lekarz, któryby téj prawdy pojąć nie był zdolny; ale — niestety — iluż mamy takich, coby z niéj sens moralny wyciągnąć zechcieli? Gdy jednak właśnie zawód praktyczny najczęściéj staje na przeszkodzie systematycznéj pracy, chociażby tylko nad książką, że już o pracowniach specyalnych nie mówię; zdawałoby się, że przynajmniéj w owych chwilach rachunku sumienia odbytego na polu lekarskiéj wiedzy, które nas zniewalają do zadosyćuczynienia od czasu do czasu temu, czego w niéj braknie, oznajamianie się bliższe z piśmiennictwem lekarskiém winnoby także wchodzić w zakres zamierzonéj pracy. Sławna atoli szkoła wiedeńska, szkoła w któréj już nie setki, ale tysiące cudzoziemców co roku się zgromadza, temu ostatniemu warunkowi kształcenia się nie tylko zadość nie czyni, lecz pod tym względem stoi niżéj od każdego, chociażby najmniejszego niemieckiego uniwersytetu, z których znowu niektóre, bogatsze nawet, słusznie z zazdrością spoglądać mogą zarówno na bibliotekę naszę uniwersytecką w Krakowie, jak i na księgozbiory niektórych tutejszych instytutów lekarsko-naukowych specyalnych, gorliwością, staraniem, a częstokroć i kosztem wielu z profesorów nagromadzonych i wzrastających ciągle.

Dla użytku osób kształcących się w Wiedniu stoi wprawdzie otworem biblioteka uniwersytecka, biblioteka cesarska pałacowa, biblioteka wyłącznie lekarska pod zarządem prof. Seligmanna, wreszcie księgozbiory specyalnych instytutów w skład szkoły lekarskiéj wchodzących. Oprócz tego uczniowie (akademicy) posiadają własnym kosztem założone czytelnie, nakoniec każda niemal kawiarnia utrzymuje wychodzące w Wiedniu gazety lekarskie. Na pozór tedy dosyć, ale w istocie więcéj niż za mało.

Co do biblioteki cesarskiéj, w téj można znaleźć najcenniejsze nawet zabytki i źródła do historyi medycyny, ale nowsze spółczesne dzieła lekarskie zgoła w skład jéj nie wchodzą. Biblioteka uniwersytecka i lekarska posiadają po największéj części dzieła, pisma czasowe i gazety wychodzące tylko w Wiedniu. Piśmiennictwo zagraniczne tak słabo tu jest reprezentowane, że profesorowie brak ich własnym kosztem nagradzać sobie muszą. Zbiory t. zw. instytutowe tak są szczupłe, że zaledwie znaleźć tam można powszechnie znane podręczniki i t. zw. Compendia, które dla osób pragnących gruntowniejszéj wiedzy nie mogą mieć albo zgoła żadnéj wartości, albo tylko bardzo małą. Monografij pisanych za granicą i w kraju, a dotyczących się szczegółowych przedmiotów, kosztowniejszych i tańszych nawet pism czasowych, dzieł znakomitszych i t. p. nie tylko tu nie znajdzie, ale nigdzie może nie bywa trudniéj spotkać się z pracami stanowiącemi treść roczników wiedeńskiéj akademii umiejętności, jak właśnie w samym Wiedniu. Skoro zaś uwzględnimy znaczną

odległość biblioteki uniwersyteckiéj i gmachu akademii umiejętności od zakładów lekarskich, w pobliżu których mieszkać muszą uczęszczający do nich słuchacze; skoro uwzględnimy, że wcale nie obfity księgozbiór, noszący nazwę biblioteki lekarskiéj, mieści się w jednéj ze sal wykładowych, która oczywiście już z powodu głównego przeznaczenia swego, że o szczupłości miejsca nie wspomnę, za dogodną czytelnię służyć nie może: łatwo pojąć, że nawet korzystanie z tych dwóch głównych źródeł zupełnem niemal niepodobieństwem się staje dla téj nawet stosunkowo szczupłéj liczby czytelników, jaka na setki słuchaczów owych przypada, co tanim kosztem i bez unużenia radziby stanąć na wysokości postępu w nauce.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Zjazd lekarzy i badaczy przyrody w Poznaniu.

Na pierwszym zjeździe lekarzy i badaczy przyrody w Krakowie postanowiono jednogłośnie pod dniem 18 Września r. 1869 zebrać się w roku następnym w Poznaniu.

W myśl téj uchwały i z polecenia wydziału gospodarczego, znalazłszy szczerą przychylność tak ze strony Naczelnego Prezesa hr. Koenigsmarcka, jako téż ze strony Magistratu, który w porozumieniu z radą szkolną udzielił na ten cel salę tutejszéj szkoły realnéj i potrzebną ilość klas dla posiedzeń oddziałowych, proszą niżéj podpisani w imieniu lekarzy i przyrodników Wielkopolskich o najliczniejszy współudział z tém wyraźnem nadmienieniem, iż i goście innéj narodowości chętnie widziani będą i że im w razie potrzeby wolno będzie zabierać głos w języku niemieckim.

Po odezwach, jakie wydział gospodarczy pierwszego zjazdu ogłosił, po świetnéj przemowie Profesora Dra Majera przy otworzeniu tegoż zjazdu i po wydaniu Pamiętnika zapewne zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad potrzebą, korzyścią i ważnością podobnych zjazdów.

O tém wszyscy są dziś przekonani i dla tego na chwilę nie wątpimy, iż kto tylko może, już na samę wiadomość o czasie i miejscu nowego zjazdu skwapliwie przyczyni się do jego urzeczywistnienia.

Zjazd Poznański trwać będzie dni sześć t. j. **od 25 do 30 lipca roku bież.**

Stósownie do §. 6 ustawy członkami zjazdu mogą być lekarze, aptekarze i badacze przyrody, uczestnikami zaś inni miłośnicy nauk przyrodniczych.

Chcący mieć udział w zjeździe winien *najpóźniéj do 11 lipca r. b. zgłosić się do wydziału gospodarczego* na ręce niżéj podpisanych i **dołączyć 3 talary**, w zamian czego doręczony mu będzie bilet wstępny, ustawa i program zjazdu. *Późniéj zgłaszający się chętnie przyjmowani będą, wszakże pozbawieni może będą niejednéj korzyści, jaka pirrwéj zgłaszającym się przypadnie.*

Wydział gospodarczy uprasza także o wczesne (ile możności przed 11 lipca) treściwe zawiadomienie, o czém który z członków zjazdu życzy sobie mieć wykład, aby ten na porządku dziennym każdego oddziału mógł być zamieszczony.

Życzeniem także wydziału jest, aby ile możności wszystkie dłuższe rozprawy nakładem autora drukowane były i to najmniéj w ilości 300 egzemplarzy, i aby na posiedzeniach oddziałowych tylko treściwy był wykład, przez co zyska się na czasie i każdy członek nietylko zabierze ze sobą pamiątkę, ale nadto, przygotowany, brać będzie udział w dyskusyi.

Ponieważ w wydziale gospodarczym postanowiono dzienne drukować sprawozdania, przeto uprasza się, aby każdy członek, któremu na tém zależy i który w dyskusyi udział brać będzie, zaraz po przemówieniu przemowę swoję treściwie na piśmie sekretarzowi oddziałowemu podał. Tym sposobem ułatwi się pracę sekretarzowi i zapobiegnie się wszelkim niedokladnościom.

Trzy dni przed terminem zjazdu urządzi wydział gospodarczy nieustające bióro od godziny 5 z rana do godziny 11 w nocy w Bazarze na małéj sali, gdzie przybywający członek odbierze bilet wstępny z ustawą i programem zjazdu, dowie się o mieszkaniu swojém, o ile takowe starczyć będą, i celem zobopólnego poznania się z członkami udać się będzie mógł na tuż obok leżące pokoje Koła towarzyskiego.

Poznań, dnia 15 marca 1870.

Dr. Matecki przewodniczący. *Dr. A. Mizerski* sekretarz.

Plan nowego budynku przeznaczonego na gimnazyum miejskie we Lwowie dał Drowi Wojciechowi Urbańskiemu powód de Uwag, ogłoszonych w nr. 57, 59, 61, 63 i 65 „Gazety Lwowskiéj", w których tenże wykazuje niedostatki zamierzonego budynku pod względem hygienicznym.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek, dnia 5 kwietnia r. b. o godzinie 5téj zwykłe posiedzenie, na którém kol. Janikowski zda sprawę z postępów medycyny sądowéj z r. 1869.

Sprostowanie. — W Nrze 13. „Przegl. lek." na str. 163, w ł. I, wierszu 29. zamiast owadów winno być opadów.

Korespondencya Redakcyi.

— Wny Dr. M. w Poznaniu: 4 odbitki odesłano razem z Pamiętnikiem, reszta oddana do przesłania księgarni Friedleina.